Nr. 58 (1531). Warszawa, Poniedziałek 27 Lutego 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie o powiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Nota litewska i odpowiedź polska.

Minister Spraw Zagranicznych Skirmunt, otrzymał dłuższą notę litewską z dn. 20 b. m., której treść w obszerniejszem streszczeniu jest następująca:

Rząd litewski uważa rozstrzygnięcie konfliktu terytorjalnego polsko-litewskiego za środek najpraktyczniejszy, mogący doprowadzić do zbliżenia dodatniego obu państw.

Uważa pozatem, że żadne poważne rokowania nie mogłyby być skuteczne zanim nie zostaną oznaczone granice obu państw.

Powołując się na notę z 9 lutego rząd litewski z ubolewaniem oświadcza rządowi polskiemu, że uważa notę tę za odmowę rozpoczęcia z nim układów bezpośrednich.

Ponieważ Polska odmówiła naprawy faktu pogwałcenia międzynarodowego prawa, zarówno podczas rokowań, prowadzonych pod egidą Rady Ligi Narodów, jak i w ciągu ostatniej korespondencji z rządem litewskim — pozostaje temu ostatniemu tylko wyjście: odwołanie się do sprawiedliwości.

Polska i Litwa ratyfikowały protokół podpisania statutu nieustającego Trybunału Międzynarodowego sprawiedliwości.

Opierając się na punktach c i d § 2-go art. 36 Statutu Litwa proponuje Polsce poddanie decyzji stałego Trybunału Międzynarodowego Sprawiedliwości rozstrzygnięcia następujących kwestji:

1) Prawdziwość faktu zerwania przez Polskę zobowiązania polsko-litewskiego, zawartego w Suwałkach dn. 7 października 1920 r.

W razie gdyby Trybunał dał odpowiedź potwierdzającą na tę pierwszą kwestję.

2) Rodzaj i wysokość wynagrodzenia, które się należy od Polski za zerwanie tego międzynarodowego zobowiązania.

Rządowi litewskiemu wiadomem jest, iż rząd polski dotychczas nie uczynił deklaracji, przewidzianej w § 2 art. 36 Statutu, i że wskutek tego posiada możność odrzucenia propozycji poddania sporu, dotyczącego zerwania zobowiązań suwalskich, pod jurysdykcję stałego Trybunału Międzynarodowego Sprawiedliwości. Jednakże rząd litewski jest przekonany, że rząd polski nie zechce wykorzystać okoliczności, iż niema formalnego obowiązku przedłożenia danego sporu przed forum sprawiedliwości międzynarodowej.

***

Na notę powyższą minister Skirmunt przesłał odpowiedź, w której podkreśla, że propozycje litewskie zmuszają rząd polski do cofnięcia się w ubiegłą przeszłość i przypomnienia, jak we wrześniu 1920 r. w pełni wojny polsko-rosyjskiej rząd polski znalazłszy się znienacka wobec zbrojnego najazdu wojsk litewskich na Ziemię suwalską i wileńską dał najwyższy dowód swego ducha zgody, zwracając się do Ligi Narodów i poddając się intencjom Ligi Narodów, zgodził się zarówno na uchwaloną przez nią konsultację ludową, jak i na Konferencję Brukselską. Ale rząd litewski odrzucił wówczas projekt konsultacji, a przez swą nieprzejednaną postawę i nawet cofanie wyrażonych poprzednio akceptacji uczynił bezpłodnymi zabiegi Ligi Narodów.

W tym stanie rzeczy propozycja rządu kowieńskiego zwrócenia się do Trybunału Międzynarodowego nie może uzyskać aprobaty rządu polskiego, przedewszystkiem dlatego, że jest ono obecnie pozbawione podstaw realnych i spóźnione, albowiem wypadki poszły odtąd daleko naprzód. Z chwilą zamknięcia procedury na forum Ligi Narodów wypadło odwołać się do najwyższej zasady samostanowienia ludów i w jej myśl zwołany Sejm wileński, imieniem ludności miejscowej orzekł ostatecznie o złączeniu Wileńszczyzny z Polską.

Rząd polski wierzy w przyszłe pogodzenie się naszych narodów i w obopólnie zadawalające uregulowanie wzajemnych stosunków sąsiedzkich. Droga do tego wiedzie jedynie i wyłącznie przez bezpośrednie wzajemne porozumienie co do szeregu spraw poruszonych w nocie naszej z dnia 2 lutego 1922 r.

Z Sejmu wileńskiego.

WNIOSKI P. P. S.

Wilno, 25 lutego (P. A. T.). Wniosek Polskiej Partji Socjalistycznej w sprawie praw polskiej mniejszości narodowej w republice litewskiej odrzucony na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Sejmu ma następujące brzmienie:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm Wileński stwierdza: 1) że granice pomiędzy ziemią Wileńską, a republiką litewską, które ustalone być winny na podstawie woli ludności zainteresowanej dotąd uregulowane nie były i nie są uregulowane, 2) że utworzony przez Ligę Narodów t. zw. pas neutralny pozostaje dotąd w rozpaczliwych warunkach zupełnej dezorganizacji, braku elementarnych gwarancji bezpieczeństwa, pozbawiony wszelkiej opieki państwowej, 3) że skutkiem dotychczasowego nieuregulowania granic, tak ważna dla życia arteria komunikacyjna, jak linja kolejowa Wilno — Grodno pozostaje dotąd nieczynna.

W celu uporządkowania rzeczy, w myśl praw ludów do stanowienia o losach własnych, Sejm wileński wzywa władze Rzeczypospolitej Polskiej do poczynienia kroków dyplomatycznych, celem umożliwienia ludności terenów wspomnianych wypowiedzenia swej woli w sprawie ich państwowej przynależności, w pierwszym rzędzie możliwie bezzwłocznego zlikwidowania t. zw. pasa neutralnego.

Wniosek klubu P. P. S. oraz Wyzwolenia w przedmiocie ulżenia losu więźniów polskich w republice litewskiej ma następujące brzmienie.

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wobec tego, że w więzieniach litewskich znajdują się skazani za akcję polityczną Polacy, że warunki, w jakich pozostają ci więźniowie, urągają elementarnym pojęciom świata cywilizowanego, czego wyrazem jest zupełnie zaniedbanie skazanych i wymieranie ich kolejne od szerzącej się zarazy tyfusu plamistego, Sejm wileński zwraca się do Rzeczypospolitej Polskiej o przedsięwzięcie wszystkich możliwych kroków dyplomatycznych, celem natychmiastowego ulżenia losu więzionych i możliwie bezzwłocznego ich zwolnienia.

POSIEDZENIE Z DN. 25 LUTEGO R. B.

Wilno, 25 lutego (P. A. T.). Po przerwie poseł Krzyżanowski (P. S. L.) zgłasza wniosek formalny przerwania dyskusji i odesłania wniosku w sprawie wyrażenia woli ludności kilku powiatów granicznych do komisji politycznej. W głosowaniu wniosek posła Krzyżanowskiego przechodzi.

Następnie poseł Zwierzyński (Zespół) stwierdza, że większość komisji opowiedziała się przeciwko odrębności politycznej w formie autonomii, ustalając, iż ziemia Wileńska pragnie posiadać jedynie te swobody samorządowe, jakie otrzymały inne części Rzeczypospolitej Polskiej. W kwestji przejęcia władzy przez rząd polski, komisja uznała niezbędną potrzebę przejęcia tej władzy i przesłania tu pełnomocnika, dla zrealizowania tego postulatu. Mowca przedstawia uchwałę komisji, która stanowi powtórzenie wspólnego wniosku zespołu i rad ludowych.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja. Poseł Piłsudski (demokracja) oświadcza, że klub jego głosować będzie przeciwko wnioskowi większości, poczem odczytuje wniosek klubu demokratów i uzasadnia go.

Poseł Chomiński oznajmia, że klub „Odrodzenie - Wyzwolenie" głosować będzie również przeciwko wnioskowi większości z tego powodu, że wniosek ten zawiera zastrzeżenia przeciwko autonomji.

Marszałek zamyka posiedzenie oświadczeniem, że do głosu w powyższej sprawie zapisało się 42 mówców.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek o godz. 11-ej.

Konferencja w Boulogne

Boulogne sur Mer, 25 lutego. (PAT). (Havas). Francuski komunikat oficjalny o konferencji Poincarego z Lloyd Georg'em stwierdza, że obaj premjerzy zbadali wśród najserdeczniejszego nastroju szereg problemów, jakie chwila obecna postawiła przed państwami sprzymierzonemi. Specjalnie zajmowano się konferencją w Genui. Lloyd George i Poincare doszli do całkowitego porozumienia w sprawie gwarancji politycznych, jakie należy przedsięwziąć, ażeby zarówno prerogatywy Ligi Narodów, jak traktaty, podpisane przez Francję po zawarciu pokoju, wreszcie prawa sojuszników do odszkodowań nie doznały żadnego uszczerbku.

Rzeczoznawcy zbiorą się w najbliższym czasie w Londynie dla zbadania spraw ekonomicznych i technicznych, związanych z konferencją. Do Włoch będzie wysłana prośba o zwołanie konferencji genueńskiej na 10 kwietnia. Lloyd George i Poincare rozważali w duchu jaknajbardziej przyjaznym wszystkie sprawy i doszli do przekonania, że porozumienie francusko-angielskie we wszystkich międzynarodowych sprawach wyda niebawem owocne rezultaty, przedewszystkiem jednak nabyli pewności, że żadna trudność natury politycznej nie przeszkodzi obu sprzymierzonym narodom we wspólnej, pełnej zaufania pracy nad odbudową ekonomiczną Europy, oraz utrwaleniem pokoju.

Nowy gabinet włoski

Rzym, 26 lutego. (PAT). Agencja Stefani urzędowo donosi, że Facta przedstawił królowi następujący skład nowego gabinetu: Facta — prezydjum i sprawy wewnętrzne, Szancer — sprawy zagraniczne, Amondola — kolonje, Ludwik Rossi — sprawiedliwość, Berten — finanse, Peano — skarb, Di Scalea — wojna, De Wito — marynarka, Anile — oświata, Riccio — roboty publiczne, Bertini — rolnictwo, Teofil Rossi — handel i przemysł, Della Sbarba — opieka społeczna, Di Cezaro — poczta i telegraf. Prezydent Facta pełnić będzie w następstwie obowiązki ministra ziem wyzwolonych. Król zatwierdził skład nowego gabinetu.

Rzym, 26 lutego. (PAT). (Stefani).— Prawie wszystkie dzienniki wyrażają się przychylnie o składzie nowego gabinetu, zaznaczając, że prezydent Facta będzie miał wielkie trudności do przezwyciężenia, jakkolwiek ma zapewnione poparcie czterech głównych stronnictw parlamentarnych: demokratów, ludowców (katolików), prawicy i reformistów. Opozycję stanowią socjaliści, komuniści, republikanie, Niemcy i Słowianie.

„Dobry Polak" a „Wróg Polski".

W artykule *„Zaszczytne odznaczenie „wroga Polski"* opowiadałem dzieje swego „doktoratu honorowego" i związanych z nim nieporozumień i sprzeczności. Ale czytelnik nie dowiedział się, kto właściwie miał słuszność: czy ci, co mię napiętnowali niezbyt zaszczytną i niezbyt honorową nazwą „wroga Polski", czy też ci, co pomimo tych napaści i oskarżeń, nadali mi całkiem szczerze i z czystem sumieniem istotnie zaszczytny tytuł „doktora honorowego".

Jednem słowem powstała niewyjaśniona kwestja, jakim sposobem w oczach ludzi skądinąd nie głupich i uczciwych, a nawet niepospolitych i społecznie i naukowo zasłużonych cieszę się opinją „wroga Polski", „całe życie działającego na jej szkodę".

Pierwsze moje wystąpienie publiczne w r. 1865 było w obronie polskości, nad którą dokonywano eksperymentów rusyfikacyjnych. Następnie, o ile tylko miałem sposobność, broniłem polskości i walczyłem (oczywiście tylko słowem i piórem) zarówno z rusyfikacją, jak też z germanizacją. Występowałem z odpowiedniemi protestami i żądaniami na posiedzeniach rad uniwersyteckich, na zgromadzeniach publicznych, na zjazdach, w prasie, w artykułach dziennikarskich, w osobnych broszurach i t. d. Odgłosy moich wystąpień w latach wojny japońskiej i następnych, umieszczone w gazetach amerykańskich, zjednały mi entuzjastycznych wielbicieli między Polakami w Stanach Zjednoczonych.

Kiedy w marcu r. 1914 sądzono mię za broszurę o pierwiastku narodowym i terytorjalnym w autonomji i skazano na dwa lata twierdzy, jednym z motywów, które wprawiały we wściekłość przewodniczącego izby sądowej Kraszeninnikowa, była właśnie moja „polskość", której zresztą w swej broszurze nie wyodrębniałem i nie przeciwstawiałem prawom innych narodowości. W swem *votum separatum*, skierowanem do senatu z powodu, że skazano mię tylko za jedno przestępstwo, a uniewinniono co do drugiego, ten zacny mąż, Kraszeninnikow, nazwał mię *„etot pychtiaszczij nienawistju k'Rossii inorodiec"* (ten ziejący nienawiścią do Rosji innoplemieniec). Ten wybuch „patrjotyzmu", wprawdzie tylko rosyjskiego, powinienby znaleźć przyjazny oddźwięk w pokrewnych duszach „patrjotów" polskich, widzących we mnie „wroga Polski", „całe życie działającego na jej szkodę".

Skąd więc taka charakterystyka, dawana mi przez znaczny odłam inteligencji polskiej, a w tej liczbie także przez wielu uczonych i profesorów? Sprobuję dać wyjaśnienie.

Oto przedewszystkiem nigdy nie byłem wyznawcą „egoizmu narodowego", uważając go za obłęd szkodliwy i zgubny.

Nigdy nie byłem wielbicielem Bismarcka i jemu podobnych zbrodniarzy wszechświatowych.

Nigdy nie uznawałem konszachtów i w tej liczbie także narodu polskiego, za naród wybrany, uprzywilejowany i mający prawo do pomiatania innemi narodami i do uważania ich za „materjał etnograficzny".

Nie należałem do kościoła panującego w Polsce na polu politycznem, t. j. nie należałem do „Endecji" (obecnie „Luendecji"), a przeciwnie, byłem jej stanowczym przeciwnikiem, uważając jej metody za zgubne dla Polski.

Nigdy nie zaznawałem konszachtów i szachrajstw politycznych, mających na celu wytargowywanie jakichś ustępstw dla Polaków, z pominięciem, a nawet z upośledzeniem innych narodów. Nigdy nie wyodrębniałem sprawy Polski, ale zawsze traktowałem ją w związku ze sprawą wszystkich innych narodów uciśnionych.

W czasie wojny wszechświatowej nie plułem na legjonistów galicyjskich, nie nazywałem ich „lancknechtami Wilhelma", nie przyklaskiwałem formowaniu w Warszawie legjonów, walczących po stronie rosyjskiej.

Nie stałem na tylnych łapkach przed „Koalicją", widziałem bowiem jej egoizm i jej lekceważenie sprawy polskiej, która w jej oczach była tylko „sprawą wewnętrzną państwa rosyjskiego". Nie potępiałem bezwzględnie Niemców i nie uważałem tylko ich za wyłącznych sprawców wojny i za barbarzyńców. Mieszkałem bowiem w Rosji i widziałem, co się tam dokoła działo i dzieje.

Nie mogłem też potępić „aktywistów", bo widziałem w nich ludzi, starających się wykorzystać nowe warunki dla kładzenia podwalin pod państwowość polską.

Nie zachęcałem ludności Polski i ziem przyległych do uciekania przed Niemcami i do towarzyszenia ustępującej armji rosyjskiej w charakterze jej inwentarza dwunogiego, skazanego na zagładę lub upodlenie.

Ośmieliłem się od czasu do czasu wskazywać na zgniliznę moralną, toczącą społeczeństwo polskie dzięki fałszom i kłamstwom konwencjonalnym. Za to zostałem wyrzucony z uniwersytetu krakowskiego.

Osiadłszy w Warszawie w r. 1918, pomimo niepowodzeń i klęsk doznanych, nie uspokoiłem się.

W wykładzie wstępnym w Uniwersytecie Warszawskim (28 października 1918 r.) mówiąc o „prostytuowaniu nauki", wyraziłem nadzieję, że odradzająca się Polska nie stanie się „nowem gniazdem zbójeckiem, zagrażającem pokojowi świata i powiększającem liczbę bestji apokaliptycznych w menażerji wszechświatowej" („Tydzień Polski" 1920 r. Nr. 4). Za to zostałem nazwany „żydolubem na katedrze", pomimo, że o żydach nietylko wcale nie wspomniałem, ale nawet o nich podczas całego wykładu ani razu nie pomyślałem.

Nie mogłem, wraz z prof. Zdziechowskim, nie protestować przeciwko przyłączeniu się polskiej Akademji umiejętności do postanowienia o niedopuszczeniu Niemców i ich sprzymierzeńców do Rady Międzynarodowej badań naukowych. („Paroksyzm zemsty i nienawiści w świątyni nauki", „Tydzień Polski", 1920 Nr. Nr. 15 i 16).

Ośmieliłem się bez dostatecznego szacunku mówić i pisać o togach z biretami, o sztandarach, o krzewieniu militaryzmu i innych t. p świętościach.

Następnie w artykułach o uniwersytecie wileńskim („Tydzień polski", 1920, Nr. Nr. 29 i 31; 1921, Nr. 21) wypowiedziałem zdanie, że uniwersytet ten powinien unikać podejrzenia o tendencje polonizacyjne. Otóż te moje artykuły wywołały święte oburzenie także pośród pewnego odłamu inteligencji warszawskiej, z niektórymi wybitnymi uczonymi włącznie. Oświadczano prywatnie i urzędowo, że „Polak nie powinien tak pisać". „Dobry Polak" ma prawo pisać tylko to, co przejdzie przez cenzurę senatu akademickiego, zwierzchności uniwersyteckiej i areopagu uczonego. „Polak" powinien, jak za panią matką pacierz, powtarzać tylko mdłe banalności, powinien być zaopatrzony w powagi narodowe i basować im pokornie i bez żadnej krytyki. „Polak" powinien iść śladem tych gęsi w bajce Franciszka Morawskiego; które, zapytane o przyczynę podjętego przez nie wrzasku, ustami jednej z nich, lecącej w odwodzie oświadczyły:

„Alboż my wiemy, co się dzieje z nami,
My tylko lecim za temi gęsiami,
Które tam krzyczą na przodzie".

„Dobry Polak" powinien być typem Lechity, scharakteryzowanego tak dosadnie przez Ślaza w Lilli Wenedzie.

W związku z oburzaniem się na mnie za moje zdanie o uniwersytecie wileńskim twierdzono, że całe życie byłem wrogiem Polski, że całe życie działałem na szkodę Polski, że nawet w ostatnich czasach ośmieliłem się obrazić paskarzy francuskich (art. „Spustoszenia w duszach ludzkich", „Tydzień Polski" 1921 Nr. 3), a to może być powodem wielkiego nieszczęścia. Oto szlachetna i bezinteresowna Francja, solidaryzując się ze swymi paskarzami, wypowie nam swą przyjaźń i opiekę i pozostawi na łaskę losu, oraz innych wypróbowanych opiekunów i łaskawców, Anglików i Włochów. A czyż to nie kryminał, zasługujący na bezwzględne potępienie?

Oceniając samego siebie całkiem objektywnie i bezstronnie, pozwalam sobie twierdzić, że ci, co mię uważają za wroga Polski,

1) albo wcale nie czytali moich broszur i artykułów i nie znają odnośnych faktów mego życia, powtarzając bezmyślnie złośliwe plotki i oszczerstwa, a w takim razie postępują lekkomyślnie i niesumiennie,

2) albo czytali moje prace publicystyczne, ale ich nie byli w stanie zrozumieć. Byłoby to jednym dowodem więcej, że można być znakomitym uczonym w zakresie pewnych specjalności, do królowej nauk, matematyki, włącznie, a pomimo to w zakresie spraw społecznych i etycznych być niezdolnym do samodzielnego orjentowania się,

3) albo nareszcie sami czytali i zrozumieli, ale, ze względów partyjnych lub innych tego rodzaju, udają głuptasków i wypowiadają swe sądy ze złą wiarą. W takim razie zasługują na osobną kwalifikację, której tu nie będę rozwijał.

***

Jakoś mi doprawdy nieswojo, że wciąż drepczę około własnej osoby i zajmuję nią cierpliwego czytelnika. Ale, jak powiedziałem na początku artykułu „Zaszczytne odznaczenie wroga Polski", swej osoby używam tylko jako materjału do roztrząsań ogólnych. A doprawdy rzadko kto tak jak ja doznawał tylu napaści i był ogłaszany za „wroga" przez „patrjotów" różnonarodowych: i przez Polaków, i przez Rosjan, i przez Niemców, i przez Madziarów, i przez Włochów i przez Francuzów...

Innych pozostawiam na boku, a określę tylko swój stosunek do polskości.

Objektywnie i z urodzenia, i ze stosunków rodzinnych, i z wychowania, i ze wspomnień dzieciństwa i młodości, i z późniejszego życia, jestem Polakiem i niczem innem być nie mogę. Byłoby śmiesznie wypierać się tego, a byłoby podle zaprzeczać temu dla karjery, jak to robili niektórzy „priwislinskije urożency", uważani zresztą za całkiem porządnych ludzi.

Co zaś do mej polskości świadomej, subjektywnej, to rzecz się ma jak następuje.

Idę z Polską, dopóki walczy o swoje prawa, dopóki broni się. Chociaż jestem zdecydowanym antymilitarystą i przeciwnikiem wszelkich wojen, to jednak w roku 1920, podczas najścia „bolszewików", wstąpiłbym sam do szeregów, gdyby nie wiek cokolwiek spóźniony. Bo była to nie zwykła wojna, ale obrona przed barbarzyńcami, obrona przed grożącem nietylko Polsce, ale i całej Europie ostatecznem zaćmieniem kultury i cywilizacji.

O ileby jednak Polska czyhała na cudze, krzywdziła, zabierała przemocą i podstępem, robiła zamachy na prawa ludzi pojedyńczych i całych zbiorowisk ludzkich, powiedziałbym: „wara od tego!" i nie mógłbym się solidaryzować z taką Polską napastniczą i zbójecką. Wtedy stałbym się istotnie „wrogiem Polski"; ale taki wróg to właśnie przyjaciel. Bo to, coby Polska wtedy robiła, byłoby nietylko zbrodnią, ale czynem dla niej samej zgubnym i zabójczym. Zemściłoby to się na niej czy prędzej czy później.

Polska szłaby wtedy torem swych dawnych gnębicieli i innych zachłanników, wyznawców zasady: *oderint dam metuant* (niech nienawidzą, byle się tylko bali). W najwyższej potędze trzymają się tej zasady dzisiejsi władcy Rosji, fałszerze Marksa; ale chyba i im nie ujdzie to na sucho.

Uganianie się za taką „wielkością" i „potęgą" jest zgubne dla każdego państwa. Niegdyś, przy innej sposobności, wypowiedziałem zrównanie: *„wielikaja Rossija — nieszczastnaja Rossija"* (wielka Rosja — nieszczęśliwa Rosja). Tak samo myśl o „potężnej Polsce" w znaczeniu straszydła dla innych i gniazda zbójeckiego (w rodzaju Rzymów różnorakich) wstręt we mnie budzi.

Czuję się solidarnym z Polską tam, gdzie chodzi o obronę niezaprzeczonych praw Polski i Polaków, gdzie polskość bierze udział w twórczości umysłowej, w wytwarzaniu nowych zdobyczy ducha ludzkiego, w pielęgnowaniu uszlachetniających ideałów wszechludzkich.

Do żadnego zaś społeczeństwa, któreby uprawiało politykę „egoizmu narodowego", politykę gęsią i baranią, politykę głupią, zaślepioną i samobójczą, należeć bym nie chciał i nie należałbym.

Nie chcę być „dobrym Polakiem", jeżeli to wymaga wyrzeczenia się rozumu i poczucia sprawiedliwości. Przyjmuję chętnie nazwę „wroga Polski", jeżeli „wrogiem Polski" jest ten, kto przestrzega przed nadymaniem się na wielkopaństwowość i przed poświęcaniem względnego szczęścia i dobrobytu ludzi, zarówno we własnym kraju, jako też gdzieindziej, na ołtarzu histerycznych i zbrodniczych zachcianek niepoczytalnych ambitników i megalomanów narodowości upaństwowionej.

Nie mogę się solidaryzować z Polską, która brutalnie odtrąca od siebie tych, co się do niej garną. Nie mogę iść ręka w rękę z „patrjotami", którzy nietylko dla osobników istotnie podejrzanych, ale także dla tych, co ukochali Polskę miłością przeczuloną i nieśli jej życie w ofierze, urządzają Jabłonny, i którzy wolą głuptasa folbluta, aniżeli rozumnego „inorodca" czyli „allogena", choćby całem sercem oddanego sprawie publicznej państwa polskiego.

Jestem „wrogiem Polski" tam, gdzie Polska sama jest sobie wrogiem.

J Baudouin de Courtenay.

Złote myśli

Morderstwa na gładkiej drodze wydają mi się aktami miłosierdzia w porównaniu do pewnych kombinacji finansowych.

(Balzac.)

Kronika polityczna.

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje: W prasie zagranicznej i w niektórych pismach polskich ukazała się nieprawdziwa wiadomość o zawarciu traktatu politycznego polsko - węgierskiego: Biuro Prasowe M. S. Z. stwierdza, że traktat taki nie istnieje.

***

Prezes delegacji polskiej do rokowań górnośląskich p. minister Olszewski zaprzeczył w prasie szwajcarskiej rozsiewanym zagranicą pogłoskom, jakoby majątki Niemców, znajdujące się w polskiej części G. Śląska, nie podlegały likwidacji. P. minister Olszewski, podkreślił, że w myśl artykułów 92 oraz 297 traktatu wersalskiego majątki te podlegają likwidacji tak samo jak i majątki, położone w innych częściach Rzeczypospolitej.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Robotniczy poranek muzyczny. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. urządza dn. 5 marca r. b. o godz. 11 rano w sali kinoteatru „Palace", Chmielna 9, Robotniczy Poranek Muzyczny, poświęcony twórczości Mickiewicza i Chopina. Bilety nabywać można w O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od g. 10 — 2 i od 5 — 7.

Wydział Kulturalno-Oświatowy. W poniedziałek d. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału, na które Warszawski Wydział Kulturalno-Oświatowy wzywa przedstawicieli dzielnicowych Wydziałów Kulturalno-Oświatowych o konieczne i punktualne przybycie.

Zabawa taneczna chóru robotniczego. We wtorek, d. 28 b. m. o godz. 9 w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zabawa taneczna chóru robotniczego dla członków i gości wprowadzonych.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek, d. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek, d. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Wydział Finansowy. W poniedziałek d. 27 b. m. o g. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału Finansowego

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, d. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Wola-Czyste. We wtorek, d. 28 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy.

Związek Prac. Miejskich, Warecka 7 m. 4. Dziś t. j. w poniedziałek punktualnie o godz. 7 wiecz w lokalu Związku, (Warecka 7 m. 4) odbędzie się ogólne zebranie prac. Sekcji X-ej Wydziału VII-go t. j. Fabryki Betonowej, Tartaku Miejskiego i Warsztatów Mechanicznych.

Słownictwo w zakresie kwestji socjalnej i prawodawstwa robotniczego.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

Naukowy i urzędowy język polski z łatwo zrozumiałych przyczyn wykazuje wiele braków i zaniedbań. Wynikiem ich jest nietylko upadek kultury języka ojczystego, ale i poważna szkoda w życiu praktycznem, zwłaszcza przy opracowywaniu i interpretacji ustaw, rozporządzeń, okólników itp.

W ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem wiceministra p. Gustawa Simona odbyła się w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej narada z udziałem przedstawicieli urzędów bliżej zainteresowanych i zaproszonych rzeczoznawców w celu podjęcia akcji, zmierzającej do uporządkowania, oczyszczenia i uzupełnienia słownictwa z zakresu kwestji socjalnej i prawodawstwa robotniczego. Postanowiono zebrany z 3-ch dzielnic słowniczek terminów wątpliwych lub niedokładnych przedstawić towarzystwom ekonomicznym, oraz polonistom i przez uzgodnienie ich opinji ustalić na początek terminy najbardziej rozpowszechnione i najpotrzebniejsze w urzędowaniu Min. Pracy i Opieki Społecznej. Obecny na naradzie prof. Baudouin de Courtenay udzielił zebranym wiele cennych wskazówek w tej sprawie.

Życie gospodarcze.

KRYZYSY.

W Szwecji kryzys rozwija się w dalszym ciągu. Przyczyny: wysoki kurs waluty i koszty produkcji, stąd niemożność konkurencji z przemysłem niemieckim.

Brak kapitałów i bezrobocie.

Na 134 piece hutnicze czynnych jest obecnie 20.

W żegludze zastój. Okręty przechodzą na własność Niemców.

Wiele firm handlowych bankrutuje. Zniżka cen dość duża, np. na obuwie 17%.

Argentyna przeżywa ciężkie przesilenie wskutek braku rynków zbytu.

Wskutek tego, że Argentyna w 1920 r. nie udzieliła kredytu 200 miljonów pesetów w złocie Anglji, Francji i Włochom, ententa zastosowała nieoficjalny bojkot towarów argentyńskich.

W magazynach i portach argentyńskich gnije i psuje się wszelaki towar, tak iż surowce, mięso, ziarno, szerść, skóry, futra itp. sprzedaje Argentyna na kredyt.

Łotwa przechodzi ciężką sytuację gospodarczą, która zaostrza się wskutek nieumiejętności polityki finansowej państwa.

Nieudolnie przeprowadzony monopol lnu, nie uwzględniający życia gospodarczego wywołał zastój, tym więcej, że ceny rynkowe były wyższe od monopolowych na surowiec.

Polityka taryfowa i celna wpłynęła na zmniejszenie wwozu z Niemiec.

Kryzys w przemyśle papierowym, włóknistym, szewckim, szklanym.

Drożyzna większa parokrotnie niż w sąsiedniej Litwie.

Polityka fiskalna zwęziła sferę spożywców, co wywołuje gospodarcze przesilenie.

Budżet osiągnął 9 miljardów rubli. Nie udała się pożyczka, ani stworzenie banku emisyjnego.

Wskutek kryzysu tendencja wśród przemysłowców do lokautowych zniżek płacy. Drożyzna zaś nie pozwala na zniżkę płac.

***

W komisji budżetowej konstytuanty łotewskiej zaatakowano ministra skarbu Kalnischa, zarzucając mu, że swym systemem nadmiernych podatków doprowadzi państwo do ruiny. Już obecnie większość przedsiębiorstw musi zwijać swoje agendy, a koła handlowe uginają się pod ciężarem podatków. Mimo wzrostu kursu rubla łotewskiego, ceny artykułów pierwszej potrzeby stale wzrastają. W porównaniu z rokiem 1920 ceny wzrosły minimum o 200 proc.

HANDEL.

Niemiecki bilans handlowy w grudniu r. z. był bardzo pomyślny. Według statystyki Wydziału handlowego import towarów wynosił w tym miesiącu 13.700 milj. marek papierowych, podczas gdy eksport był większy, bo wynosił 14.600 milj. marek papierowych.

Angielski handel zagraniczny wykazuje znaczne zmniejszenie zarówno importu jak eksportu.

Wartość importu w styczniu wynosiła 76.488.231 funt. szt. czyli była o 46.552.884 f. szt. mniejsza niż w tymże miesiącu roku zeszłego. Zmniejszyła się również wartość eksportu o 29.609.145 f. szt. i wynosiła w styczniu ub. 63.146.949 f. szt.

Na zniżkę wartości składają się kryzys i spadek cen.

Obrót handlowy Stanów Zjedn. Według publikacji amerykańskiego min. handlu, obrót handlowy Stan. Zjednoczonych w r. 1921 w porównaniu z r. 1913 wzrósł o 775 miljonów dolarów. Głównymi odbiorcami Ameryki w roku ubiegłym były: Wielka Brytanja a następnie Niemcy:

Ograniczenia wwozowe. Niebawem ukaże się w „Monitorze Polskim" obwieszczenie Min. Przem. i Handlu, Min. Skarbu i Min. b. Dzielnicy Pruskiej w sprawie nowego wykazu towarów, których przywóz jest zabroniony. Wykaz ten ogranicza dotychczas obowiązujące zakazy przywozowe, umieszczone w obwieszczeniu z dnia 24/8 21 „Monitor Polski" Nr. 201 do 11 pozycji taryfy celnej. W dalszym ciągu będzie zakazany przywóz pasztetów, cygar, cygaretek, papierosów, cukru, wyrobów cukierniczych, marmolady, soków owocowych z domieszką alkoholu, araku, rumu, koniaku, i t. p.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.

win winogronowych, owocowych, jagodowych, serów, wykwintnych, ostryg, raków, homarów i t. p., sztucznych przetworów słodzących, kosmetyków i pachnideł oraz wyrobów perfumeryjnych. Poza wymienionemi artykułami przywóz wszelkich towarów będzie dozwolony za uiszczeniem przypadających opłat celnych. Jedynie co do przywozu artykułów monopolowych trzeba będzie nadal uzyskać pozwolenie właściwych władz skarbowych, nie zaś Gł. Urz. Przywozu i Wywozu.

Z giełdy zbożowo-towarowej. Przez ubiegły tydzień trwała silna tendencja zwyżkowa. Cena pszenicy 13.000 mk. p. za 100 kg. podniosła się w ciągu tygodnia do 15.000 mk., a żyta z 8.000 do 10.250.

Rozmaitości.

Poseł polski w Japonji p. St. Patek w ciągu względnie krótkiego czasu doskonale poznał język kraju Wschodzącego Słońca.

Gdy go niedawno ktoś w Warszawie zapytał:

— A mówi już pan po japońsku?

Poseł odparł:

— Jako tako.

Głosy czytelników.

W sprawie określenia wartości rubla przedwojennego.

Chciałbym poruszyć sprawę oddawania długów zaciągniętych przed wojną, gdyż na tem tle powstała niezliczone spory między dłużnikami i wierzycielami.

Np. pewien włościanin pożyczył przed wojną w kasie pożyczkowo - oszczędnościowej 100 rb., przyrzekając, że jak tylko zbierze z pola kartofle, to sprzeda 50 korcy po 2 rb. korzec i odda dług. Wkrótce wybuchła wojna i ogłoszono moratorjum.

Obecnie powiedziano mu, gdy się zgłosił do kasy, iż dla zapłacenia długu ma sprzedać 25 korcy kartofli (75 tys. mk. licząc po 3000 mk. za korzec), na co dłużnik zgodzić się nie chciał.

Teraz drugi przykład: znajoma wdowa umieściła swój kapitalik na hipotece nieruchomości jednego obywatela, który obecnie, sprzedając nieruchomość, za każdego przedwojennego rubla żąda 300 mk. a wierzycielce chce oddać za każdego rubla 2 mk. 16 fen., na co ta w żaden sposób nie chce się zgodzić i żąda nominalnej wartości kapitału. Ale właściciel domu oświadcza, że wskutek niskiego komornego, kapitał włożony w dom nie oprocentowuje się, a przytem dawać 2 mk. 16 fen. za jednego przedwojennego rubla — to jest zupełnie zgodne z prawem.

A teraz trzeci jeszcze przykład z mego własnego życia: przed wojną obstalowałem dla trojga mych dzieci u szewca buciki, za co miałem mu zapłacić 15 rub., gdy otrzymam pierwszą pensję. Tymczasem wybuchła wojna i szewc wyjechał z Warszawy, obecnie zaś prosi mnie o zwrócenie należności., żądając za każdego rubla 400 mk., czyli 6000 mk za 3 pary butów.

Oczywiście rozumiem, że przed wojną na 15 rub. musiałem pracować cały tydzień, a dziś 6000 mk. zarabiam w ciągu niecałych 5 dni, a więc łatwiej mi oddać 6000 mk. niż przed wojną 15 rub., ale w tych sprawach powinno być jakieś określone prawo, do którego wszyscy musieliby się stosować i które zapobiegłoby nadużyciom czy to z jednej, czy z drugiej strony.

Podobnych przykładów jest przecież setki tysięcy!

Jan Borzecki.

Kronika.

W SPRAWIE DANINY.

Biuro Prasowe Ministerjum Skarbu podaje do wiadomości: Wobec zażaleń na rzekome trudności przy spłacaniu daniny, Ministerjum Skarbu stwierdza, że trudności wynikają nie z winy kas, lecz samych płatników. Pomimo bowiem, że pierwszy termin płatności trwa 4 tygodnie, większość płatników odkłada spłacanie daniny na tydzień ostatni, i aczkolwiek kasy czynne są od godz. 9 rano, płatnicy zjawiają się tłumnie dopiero o godz. 12-ej i uniemożliwiają przez to urzędnikom sprawne wykonywanie czynności. W takich warunkach nawet 50 kas nie byłoby w stanie należycie funkcjonować.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 10.0°, najniższa 1.4°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Łagodnie, miejscami rano mgła, wiatry południowo-zachodnie.

Przesyłki żywnościowe do Rosji. Wobec tego, że wiele osób ma wątpliwości co do dokładności adresów swych przyjaciół i krewnych w Rosji, Amer. Wydz. Rat. opracował system przesyłki żywności do Rosji, który pozwala kupującym przekazy żywnościowe wskazywać dwa adresy tej samej lub też dwóch różnych osób.

Daje to możność szukania danej osoby pod innym adresem, o ile pierwszy nie był dość dokładny.

W uzupełnieniu informacji o wydawanych przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie (ul. Zielna Nr. 17), formularzach, listach nadawczych, potrzebnych dla przesyłania posyłek żywnościowych do Rosji, pod adresem osób prywatnych i zrzeszeń, Zarząd Gł. Czerwonego Krzyża komunikuje, co następuje: Gł. Komisarjat D-ra Nansena i Międzynar. Komitet Czerwonego Krzyża, które zorganizowały wymienioną akcję i uruchomiły specjalne biuro w Genewie (Passage des Lions Nr. 5) dokąd przy pomocy Banków Korespondentów (w Warszawie Bank Handlowy, Traugutta 9) kierować należy zamówienia i wpłaty na posyłki żywnościowe ustalonego typu i ceny i skąd zamówienia kierują się do Rygi dla sporządzenia i wysłania paczek według adresów donoszą, że obecnie przyjmowane są zamówienia na przesyłki typu wyłącznie dwudolarowego, zawierające: 14 funtów angielskich mąki pszennej, 4 pudełka mleka skondensowanego, 2 funty angielskie tłuszczu, tyleż cukru i 400 gramów herbaty.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Odczyty eugeniczne. Staraniem Sekcji Eugenicznej Polskiego T-wa Walki ze zwyrodnieniem rasy w miesiącu marcu r. b. odbędzie się cykl odczytów eugenicznych: Dnia 3 marca w piątek o g. 8 wiecz. prof. Kazimierz Stołyhwo „O człowieku przedhistorycznym". Dnia 5 marca w niedzielę, o g. 12 w poł. prof. Mieczysław Konopacki „Początki rozwoju człowieka".

Odczyt prof. Konopackiego odbędzie się w sali anatomicznej Uniw. Warsz. (Chałubińskiego 5) po odczycie zwiedzanie muzeum embriologicznego Un. Warsz. Inne odbędą się w sali Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego (Bracka 18) o godz. 8 w.

Z Pol. Tw-a Tatrzańskiego. W środę d. 1 marca odbędzie się ogólne zebranie roczne.

WYPADKI.

Spowiedź bandyty. W piątek ubiegłego tygodnia na Gustawę Blatter, idącą z Pocztowej Kasy Oszczędności z 300.000 mk. napadł Kazimierz Lech (Wileńska 48), uderzywszy Blatterównę młotkiem w głowę, celem zrabowania jej pieniędzy. Napad się nie udał i Lech został aresztowany. Po sprowadzeniu go do urzędu śledczego, przyznał się do napadu i opowiedział, co go do tego skłoniło.

W r. 1914 wzięty do wojska rosyjskiego, jako żołnierz dostał się do niewoli niemieckiej. W r. 1916 uciekł z niewoli do Belgji, skąd dostał się do Paryża i pracował tam jako ślusarz. W czasie formowania się armji hallerowskiej wstąpił do tejże armji i wraz z nią wrócił do kraju. Po zdemobilizowaniu armji hallerowskiej pracował w jednej z fabryk warszawskich i posiada nawet chwalebne świadectwa. Gdy tworzyła się armja ochotnicza w 1920 r. znów wstąpił do wojska a po zdemobilizowaniu trudnił się handlem, mając trochę uciułanego kapitału, ale jako niefachowiec rychło stracił wszystko i daremnie szukał pracy. Nie mając z czego żyć, spieniężał wszystko, co miał, aż został bez niczego.

W piątek wreszcie wyczekiwał, jak wielu innych, przed biurem pośrednictwa pracy na placu Napoleona gdzie także mieści się P. K. O. Bezrobotni, widząc interesantów, wychodzących z kasy z paczkami pieniędzy, rozmawiali między sobą, jak to burżuje mają pieniądze, a inni nie mają co jeść. Mając przy sobie kupiony tegoż dnia za 200 marek młotek, na którym obliczał sobie 800 marek zarobku, i słysząc rozmowę bezrobotnych o burżujach z pieniędzmi, pomyślał sobie, by napaść na jednego z nich i odrazu się zbogacić. Jakoż wkrótce wyszła z kasy młoda panienka z paczką pieniędzy, udał się tedy za nią i w sieni przy ul. Walicków, gdy miała wejść do swego mieszkania, uderzył ją młotkiem w głowę, aby zabić i pieniądze zabrać. Uderzenie jednak było za słabe i napadnięta wszczęła alarm, co widząc Lech, rzucił młotek i uciekł na ulicę, gdzie przechodzący właśnie policjant go zatrzymał.

Tak więc z powodu braku pracy, nawet najuczciwsi dopuszczają się czynów zbrodniczych.

Tynk opada sobie dalej! Coraz częściej słyszy się o opadaniu gzymsów i tynków z kamienic warszawskich, ale jakoś nikt nie myśli o zabezpieczeniu domów na przyszłość, co przecież grozi przechodniom stałe śmiercią. Wczoraj o godz. 2 pp. z domu Nr. 10 przy ul. Jasnej vis a vis Filharmonji oberwał się tynk betonowy na szerokości kilku łokci. Szczęściem, że w tym momencie nikt nie przechodził i obyło się bez śmiertelnych następstw. Chłopiec stróża tegoż domu, przechodził właśnie, ale słysząc łoskot odbijającego się od muru tynku, zdążył wbiec do bramy. Na chodnik upadło kilkanaście conajmniej pudów betonu, którego kawałki dostały się aż na drugą stronę ulicy. Niech tak dalej idzie, a jezdnie Warszawy zamiast pojazdami napełnione będą ludźmi, gdyż nikt nie odważy się ryzykować życia, spacerując po chodniku.

Niebezpieczna Wisła. Posterunek policji w Wilanowie nadesłał wczoraj do Warszawy do swoich władz telefonogram, alarmujący niebezpieczeństwo zagrażające niektórym wsiom nad Wisłą w okolicach Wilanowa z powodu spodziewanego lada chwila ruszenia lodów na Wiśle i możliwości z tego powodu zatoru, co wywołałoby wylew Wisły. Wsie Nadwiślańska, Kępa Nadwiślańska, Kępa Nadwiślanka i Zawady proszą o przygotowanie na wszelki wypadek łodzi ratunkowych i mostu pontonowego, gdyż w razie wylewu wsie powyższe byłyby niechybnie zalane.

Zajście w kościele podczas ślubu. W kaplicy kościoła Wszystkich Świętych na Placu Grzybowskim w ub. sobotę o godz. 11 rano odbył się ślub Felicjana Chażewskiego z Marją Tyszerówną z ul. Srebrnej Nr. 2. Gdy po ceremonji ślubnej orszak i liczni znajomi składali życzenia młodej parze, wówczas leżąca krzyżem przy stopniach ołtarza jakaś kobieta zerwała się, wyjęła z kieszeni buteleczkę z jakimś płynem i usiłowała go wypić. W chwili, gdy desperatka dotknęła buteleczką ust, jeden z orszaku ślubnego usiłował wyrwać jej buteleczkę, lecz wtedy niedoszła samobójczyni oblała pana młodego w twarz oraz przypadkowo następujące osoby, bądź z orszaku ślubnego, bądź z przybyłych celem złożenia życzeń: dr. Justyna Berezę, i żonę jego (Marszałkowska 62) w twarz i oczy, Zofję Malinowską (Miedziana nr. 9) w szyję i Zuzannę Gustawską (Fredry nr. 3) — w oczy i twarz; poza tem oblała ubranie Wiktorji Pacuskiej ze Strugi, Tadeusza Malinowskiego, Stanisława Tyszera i Jadwigi Szaniawskiej — wszyscy z ul. Srebrnej Nr. 2.

Sprawczynię dzikiej zemsty, 28-letnią Stefanję Kiełbasińską poszwankowani zatrzymali i oddali w ręce policjanta, lecz przedtem zdążyła ona rzucić pustą buteleczkę i rozbiła ją na kamiennej posadzce. Kiełbasińska (Chmielna 83), matka dwojga

dzieci w wieku 7 i 10 lat, zeznała, że uczyniła to przez zemstę, gdyż znała Chażewskiego od dwóch lat i wobec tego, że po powrocie z niewoli nie mógł znaleźć posady, utrzymywała go całkowicie. Gdy obecnie Chażewski porzucił Kiełbasińską, nie zwróciwszy obiecanych wydatków na całkowite utrzymanie, wtedy zrozpaczona kobieta zamierzała otruć się przy stopniach ołtarza, a gdy przeszkodzono jej, dokonała zemsty. Płyn składał się z kropli walerjanowych, lnazemcowa i jodyny.

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI.

Dyrekcja Frieda. — Arnold Schönberg. — Odczyt p. J. Rosenzweiga o Noskowskim i Żeleńskim.

Stałym gościem przy pulpicie kapelmistrzowskim jest od pewnego czasu *Oskar Fried*. Szkoła Frieda może mojem zdaniem orkiestrze wyjść na korzyść. Trzeba złej woli, aby nie dostrzegać jak dalece inaczej nasi „filharmonicy" grają pod dyrekcją Frieda. Jest to szkoła dla nich doskonała, choć wierzę, że może nie koniecznie przyjemna, że nie należy do przyjemności być wytrącanym z wygodnego a chronicznego dolce far niente, zwłaszcza, jeśli trącanie odbywa się nie w rękawiczkach.

Ale prawda i to, że dyrekcja Filharmonji nie powinna zaniedbywać obowiązku swego wobec dyrygientów miejscowych, którzy przecie są i rozwijać się nie mogą, jeśli im się nie daje możności dyrygowania.

Fried niektóre rzeczy wykonuje doskonale; szczególnie wszystko, co jest muzyką niemiecką. Z utworów symfonicznych, ostatniego czasu zwróciła na siebie uwagę Arnolda Schoenberga „Verklärte Nacht" przetłómaczona na polski nie wiem dlaczego, jako „Noc glorji i chwały"; nie znam wiersza Dehmla który dał inicjatywę do tej kompozycji. Ale muzyka Schoenberga jest zrozumiała bez potrzeby uciekania się do treści wiersza, i wcale nie nasuwa wyobraźni „glorji i chwały" (po co ten pleonazm?). Utwór sławnego modernisty austrjackiego — nie zawiera w sobie jeszcze nic specjalnie nowego, a raczej nowatorskiego, nic rażącego i może właśnie dlatego jest piękny, pełen nastroju, a pod względem orkiestracji dobrego smaku i kultury. Wszystkie cechy doskonałej interpretacji friedowskiej posiadały fragmenty z „Potępienia Fausta„ Berlioza, wykonane na ostatnim koncercie środowym i „Przygody Sowizdrzała" („Till Eulenspiegels lustige Streiche") R. Straussa, wykonane w piątek. — Natomiast Debussy wychodzi z pod batuty Frieda — odarty, z subtelnego czaru, otrząśnięty z tego delikatnego, nieuchwytnego, miękkiego osadu nastrojowego, w jakim nurzają się kompozytorzy impresjonisty francuskiego. Fried ma do niego za ciężką i za szorstką rękę. Mówię o ostatnio odtworzonych nokturnach, z których najpiękniejszy — „nuages" („Chmury"). W wykonaniu nokturnu trzeciego: „Sinéres" uczestniczył zespół uczennic p. Comte - Wilgockiej; dobrą szkołę poznać było można nawet w zespole po kulturze głosów poszczególnych.

Poranek niedzielny dn. 19 lutego, poświęcony Noskowskiemu i Żeleńskiemu interesującym był ze względu na odczyt p. Józefa Rosenzweiga. W odczytach swych p. Rosenzweig umie zawsze podejść do tematu od jakiejś ogólnej, zasadniczej estetycznej strony. W danym n. p. wypadku prelegent zastanawiał się nad tem, że o muzyce w różnym sensie, używa się określenia „stara": „starą" jest i muzyka Bacha i muzyka „Mayerbeera". Jakaż jednak różnica w istotnym sensie tego przymiotnika w obu przypadkach! Prelegent dla pierwszego, proponuje przymiotnik „stara", dla drugiego „przestarzała". Wydaje mi się, że problem zniknie tutaj zupełnie, jeśli będziemy posługiwali się konsekwentnie nie obcem nikomu określeniem „dawna" muzyka; Francuz nazywa ją „ancienne musique"; wiadomo, że to zupełnie co innego, aniżeli „stara". Otóż chodzi o to, czy muzyka Żeleńskiego i Noskowskiego, w stosunku do naszych młodych (Szymanowski, Szopski, Różycki) — jest już przestarzałą, czy tylko dawną, ściślej mówiąc, dawniejszą, wcześniejszą. Na to pytanie prelegent właściwie wyraźnej odpowiedzi nie daje; jedno tylko natchnienie będzie decydowało, w jakim stopniu twórczość Noskowskiego i Żeleńskiego oprze się potężnej działalności czasu... Czyżby jeszcze nie zadecydowała?.. Sądzę z całą stanowczością, że tak. Pieśni Żeleńskiego i Noskowskiego ani dziś bynajmniej nie są ani długo jeszcze nie będą „stare", ale nie są jeszcze nawet dawne. Właściwie jednak chodzi tu prelegentowi o co innego, mianowicie: czy o wartości dzieła muzycznego stanowić ma natchnienie, czy tylko erudycja. I tutaj rewelacją jest istotnie to, co przytacza jako autentyczne przekonanie Szymanowskiego, że jakoby natchnienie ani talent nie miały dla twórcy żadnego znaczenia; że decyduje tylko jego wiedza, zasób wiadomości!.. Jest to twierdzenie, zwłaszcza w ustach twórcy, tak korendalne, że według mego najzupełniejszego przekonania polegać może tylko na nieporozumieniu. I to, jakkolwiek w ustach Szymanowskiego podobne słowa byłyby bardziej zrozumiałe, aniżeli w czyichkolwiek innych. Muzyka Szymanowskiego nigdy nie czyniła na mnie wrażenia innej, jak na wskroś racjonalnej. Na przykładzie Noskowskiego i Żeleńskiego, a także Szuberta prelegent słusznie wykazuje, że brak erudycji nie decyduje o pierwiastkach trwałości danej muzyki.

Ale dlaczego w takim razie na ostatku uchylił się od wyraźnego sądu?....

O solistach ostatnich koncertów w Filharmonji, którymi byli: pp. Telmanyi i Mogilewski, obaj skrzypkowie, oraz znany nasz pianista Zbigniew Drzewiecki, pomówimy w następnem sprawozdaniu.

J. R.

—o—

Wielki — Faust.
Rozmaitości — Kobieta bez przyszłości.
Reduta — Ulica dziwna.
Bogusławskiego — Tamten.
Polski — Ten, którego biją po twarzy.
Mały — Czysty interes.
Maska — Kłopoty genjusza.
Komedja — Jutro pogoda.
Nowości — Nitouche.
Nowy — Dziewczę z Holandji.
Wodewil — Faworyt.